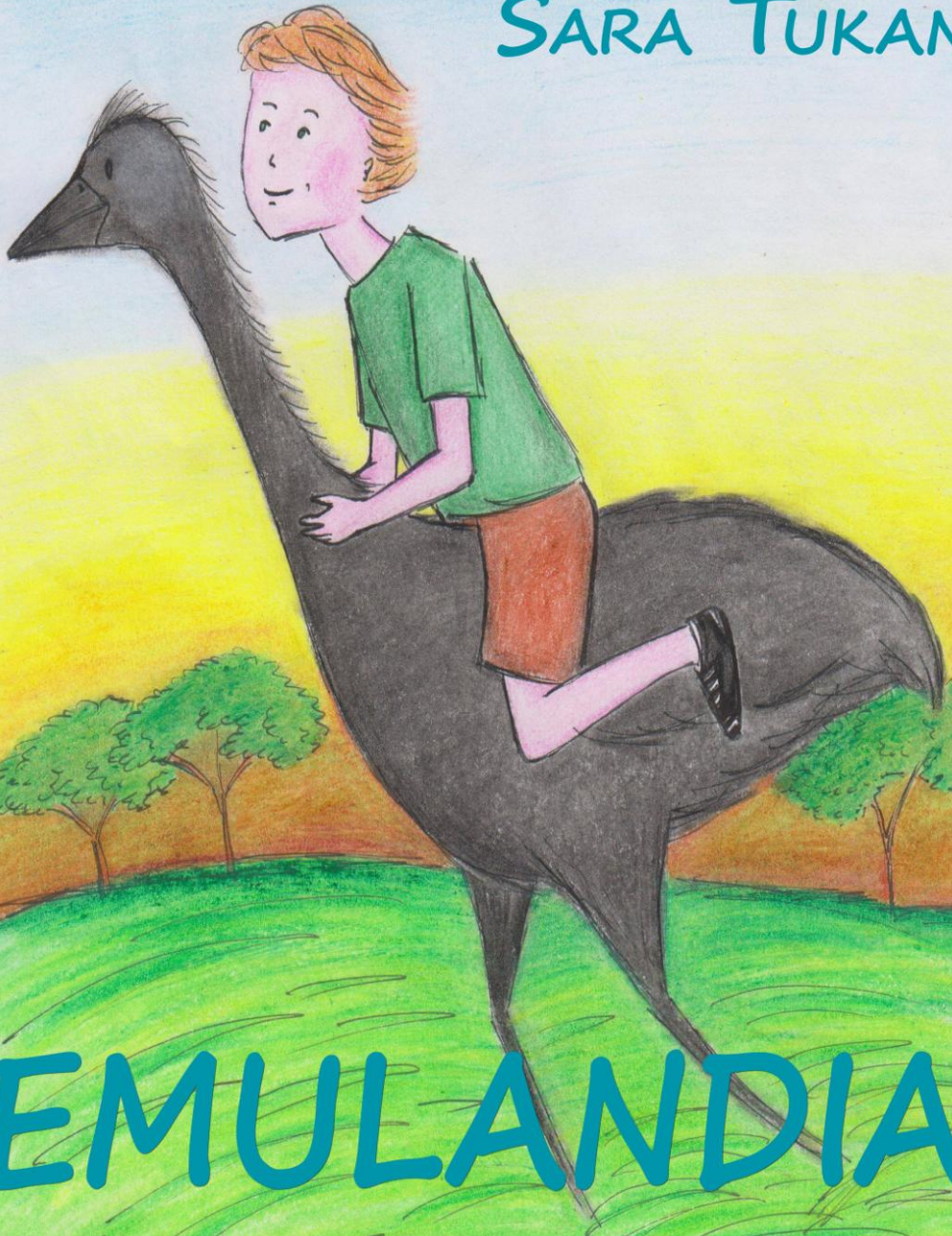


SARA TUKAN



EMULANDIA

SARA TUKAN

# EMULANDIA

© Copyright by Sara Tukan & e-bookowo

Ilustrowała: Katarzyna Osińska

Korekta: Barbara Dziwani

ISBN 978-83-62480-83-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2011

„Gdy jakieś nagłe zdarzenie odmienia nasze życie, zadajemy sobie pytanie: co ma większą wartość – przyjaźń, czy ogromna wiedza? Co pozwoli nam przetrwać w nieznanym miejscu, bez rodziny, wśród obcych, a nawet niebezpiecznych ludzi?

Książka Sary Tukan doskonale odpowiada na te pytania. Emulandia to **piękna książka** nie tylko dla dzieci, ale także dla rodziców i dziadków.”

*Julci i Antosiowi  
moim ukochanym wnukom  
poświęcam*

## Rozdział 29

---

– Zapal światło, Mironie! – wyszeptwała Cyntia.

Chłopiec spocony ze strachu podbiegł do kontaktu. Gdy światło rozbłysło, w szafie zrobiło się cicho.

Mela i Cyntia wyskoczyły z łóżek. Teraz wszystko wydawało się normalne. Miron podszedł do starego mebla i zaczął otwierać kolejne drzwi, ale nie zauważył za nimi niczego podejrzanego.

Mela oświadczyła:

– Pomogę ci szukać, bo już i tak nie zasnę. Spróbujmy tę szafę odsunąć trochę od ściany.

– To ja też będę pchała – przyłączyła się Cyntia. – Trzy, czte-ry!

Mebel posłusznie opuścił swoje miejsce.

Na widok tylnej ściany szafy, wybuchnęli śmiechem.

– Zwykle korniki tak nas wystraszyły! Rano powiemy Teofilowi, żeby wymienił nam tego grata – uspokoił się Miron.

Właśnie zamierzali przestawić szafę na swoje miejsce, gdy Cyntia szepnęła:

– Patrzcie! Tutaj jest coś białego; może to kokony korników?

Miron zaczął dłubać palcem we wskazanym miejscu, lecz tylko głębiej wepchnął znaleźisko. Mela podała mu cienki długopis, który lepiej mieścił się w otworze i już po chwili wypadł zeń... kawałek zwiniętego w kulkę papieru.

– O! – tylko tyle zdołali wykrztusić na widok pogniecionej kartki.

Cyntia przeszukała wszystkie głębsze otwory, jednak niczego więcej nie znalazła. Gdy drżącymi rękami ustawili szafę pod ścianą, Miron zaproponował, żeby jutro jeszcze dokładnie obejrzeć umywalki i absolutnie nie prosić o wymianę mebla.

Z wypiekami na buziach przyglądali się znaleźisku. Na bardzo już starej karteczce ktoś napisał kilka zdań w języku włoskim. Mela odczytała:

„Zastanawiałem się, co robią z dziećmi, gdy nie uda się im udoskonalanie. Postanowiłem śledzić jednego z przyprawionych tu chłopców. Z tym dzieckiem wszystko poszło po ich myśli – mówi już tylko o wynalazkach i nauce, ale już następny przestał się w ogóle odzywać i stał się jakiś dziwny. Szedłem za nimi, kryjąc się za krzewami, lecz wkrótce posadzili go na emu, przywiązali, i szybko gdzieś odjechali. Może ty zdołasz więcej zaobserwować? Okropnie mi żal tych dzieci! R.”

– Czy nas też mogłoby coś takiego spotkać? – wyjęczała Cyntia.

– Nie pozwolę im na to! Nigdy! – postanowił Miron. – Jak myślicie, czy to właśnie pod baobabem trzymają te dzieci, z którymi nie udały się eksperymenty?

Mela zastanowiła się:

– Nie wiadomo, ale całkiem możliwe. Teraz już lepiej udawajmy, że śpimy, żeby nas nikt nie nakrył.

Przeleżeli tak do samego rana, nawet przez chwilę nie mogąc zasnąć. Na szczęście była niedziela, więc zmienili swój plan dnia. Postanowili jak najszybciej udać się do dziadka i tam trochę odpocząć po nieprzespanej nocy.

Dominik już na nich czekał z dobrą wiadomością.

– Dziadek Albert jest najlepszym dziadkiem na świecie! Wymyślił sposób na uwolnienie mnie z piwnicy! Będę mógł tak jak wy, wszędzie chodzić! – Chłopiec podskakiwał ze szczęścia.

– Ten młody człowiek mówi prawdę – przyznał profesor wesoło. – Poszedłem wczoraj po południu do Rubena i wytłumaczyłem mu pojawienie się nowego chłopca. Wyjaśniłem, że sam go w tajemnicy udoskonaliłem, ponieważ chciałem, aby pomagał tylko mnie w telekomunikacyjnych eksperymentach. Musiałem też powiedzieć, że Marcel się na nim nie poznał, a tymczasem mój chłopiec ma niebywały talent. I jeszcze zdołałem wymusić zgodę na to, byście mogli uczyć się u mnie wraz z nim, chociaż Ruben Wielki przeznaczył was do specjalnych zadań. W pojawieniu się nowego zdolnego dziecka dostrzegł nawet pewną korzyść –



będzie miał więcej dobrego materiału na ten swój, jak go nazwał, eksperyment życia. Musimy więc jak najszybciej wydostać was z tego przekłętego kraju.

– O, nie! Najpierw musimy załatwić kilka spraw. A najbardziej bym chciała, żeby Ruben stał się nagle dobrym człowiekiem! – Cyntia, jak zwykle, myślała przede wszystkim o innych. – A potem wypuścimy gołębia z listem i on zawiadomi naszych rodziców, i oni uratują całą Emulandię! – rozmarzyła się.

Miron postanowił niezwłocznie działać.

– Wobec tego Dominik musi od dzisiaj zacząć naukę jazdy na gingerach i na emu. Niech dziewczyny odpoczywają, a ja my wychodzimy.

Chłopcy wyszli na dwór.

– Jak tu pięknie! – zachwycił się Dominik.

– Później będziesz miał czas na zachwyty, a teraz patrz, jak go prowadzić! – powiedział Miron i, wskoczywszy na gingera, zaczął wyjaśniać przyjacielowi tajniki jazdy.

Dziadek przeznaczył dla swojego podopiecznego nowiu-sieńki pojazd. Jego tęczowe kolory okazały się w słońcu. Chłopiec ruszył. Ach, co to była za jazda! Chłopcy nawet próbowali się ścigać, lecz ograniczała ich prędkość gingerów. Śmiejąc się i wesoło rozmawiając dojechali do miejsca, gdzie pasły się emu. Miron wybrał dla Dominika odpowiedniego ptaka i pokazał jak się na nim jeździ. Od tej chwili przemieszczali się dużo szybciej, bo chłopiec wspaniale sobie radził.

Dziewczynki nie mogły zasnąć. Usiadły na kanapie i po raz kolejny próbowały rozszyfrować ostatni znak, który przedstawiał jedynie dwie kropki. Tym razem też nic mądrego nie przychodziło im do głowy.

Chłopcy wrócili szczęśliwi i roześmiani. Dominik zerknął na przekalkowane kartki, które Mela porozkładała pod różnym kątem, w nadziei, że naprowadzi ją to na właściwy trop i po chwili zawołał:

– Chyba wiem! To mogą być zwykłe fotokomórki. Niedawno się o tym uczyłem – dodał, jakby chcąc usprawiedliwić swoją wiedzę.

– Oczywiście! Dominik jest genialny – oznajmiła wszystkim zachwycona Mela. – W takim razie, gdy wszystko wiemy, nawet jutro możemy wyruszyć, żeby sprawdzić, ile czasu trzeba przeznaczyć na krótszą drogę, oraz ile czasu zajmie nam omięcie pułapek.

– Spójrzmy jeszcze raz na trasę zaznaczoną przez nas na mapie – dodała Cytia. – Trzeba przejechać obok domu tego grubego. Dziadku, jak on się nazywa?

– Tutaj mieszka profesor Borys. Przyprawdzono go z Rosji. Teraz ma prawdopodobnie około sześćdziesięciu lat. Zajmuje się chemią i należy do zespołu Rubena. Musicie na niego uważać.

Cytia kontynuowała:

– Potem mijamy muzeum kucharki, a za następnymi czterema budynkami jest duże pastwisko emu. Dalej, z prawej strony, rośnie las eukaliptusowy, który przejedziemy na skos,

a tuż za nim powinien znajdować się zakręt rzeki i tam właśnie jest baobab. Teraz niech każde z was powtórzy tę drogę z pamięci! – zaproponowała.

Wszyscy z zapalem wypełnili polecenie i nikt się nie pomylił.

Tego dnia nie mogli dłużej przebywać u pana Alberta, więc szybko pobiegli do pałacu.

# Spis treści:

---

Rozdział 1 .....	6
Rozdział 2 .....	11
Rozdział 3 .....	15
Rozdział 4 .....	18
Rozdział 5 .....	24
Rozdział 6 .....	28
Rozdział 7 .....	35
Rozdział 8 .....	40
Rozdział 9 .....	46
Rozdział 10 .....	52
Rozdział 11 .....	56
Rozdział 12 .....	61
Rozdział 13 .....	66
Rozdział 14 .....	70
Rozdział 15 .....	75
Rozdział 16 .....	81
Rozdział 17 .....	84
Rozdział 18 .....	87
Rozdział 20 .....	92
Rozdział 21 .....	96
Rozdział 22 .....	100
Rozdział 23 .....	105
Rozdział 24 .....	108

<i>Rozdział 25</i> .....	113
<i>Rozdział 25</i> .....	118
<i>Rozdział 26</i> .....	123
<i>Rozdział 27</i> .....	130
<i>Rozdział 28</i> .....	136
<i>Rozdział 29</i> .....	141
<i>Rozdział 30</i> .....	147
<i>Rozdział 31</i> .....	152
<i>Rozdział 32</i> .....	159
<i>Rozdział 33</i> .....	164
<i>Rozdział 34</i> .....	169
<i>Rozdział 35</i> .....	175
<i>Rozdział 36</i> .....	179
<i>Rozdział 37</i> .....	185
<i>Rozdział 38</i> .....	190
<i>Rozdział 39</i> .....	196
<i>Rozdział 40</i> .....	202
<i>Rozdział 41</i> .....	208
<i>Rozdział 42</i> .....	214
<i>Rozdział 43</i> .....	220
<i>Rozdział 44</i> .....	226
<i>Rozdział 45</i> .....	231
<i>Rozdział 46</i> .....	236
<i>Rozdział 47</i> .....	242
<i>EPILOG</i> .....	250



## O Autorce

Urodziłam się dawno temu w Warszawie i tutaj spędziłam swoje dziwne dzieciństwo. Mieszkam tu do dzisiaj, chociaż poznałam nieprzebraną liczbę miejsc w kraju i na świecie.

Uczyłam się wytrwale, kończąc kolejno ogrodnictwo, pedagogikę i psychologię. Właśnie dzięki tym studiom miałam okazję poznać różne środowiska i pracować tam, gdzie mi się najbardziej podobało. Obecnie najbardziej podoba mi się przelewanie do komputera

wszystkich tekstów, które od dawna krążą po mojej głowie.

Dotychczas udało mi się wydać drukiem poradnik **Wychowanie do pracy** (wydawnictwo Znak) oraz powieść **Stach** (wydawnictwo Radwan). Mam też na swoim koncie bajki o Gunginie, ale w pracy zbiorowej.

*Emulandia* powstała z fascynacji nauką i naukowcami oraz nieograniczonymi możliwościami ludzkiego umysłu w tworzeniu nowej, lepszej rzeczywistości.

W moim komputerze znajduje się jeszcze kilka dokończonych lub nie utworów, które czekają cierpliwie na swoją kolejkę.

Mam Rodzinę, dom z ogrodem, park i tym wszystkim zajmuję się z równą przyjemnością.

**Sara Tukan**

saratukan@op.pl